

Tryptyk nadnarwiański

Leszek Bakula miał szczęśliwy 1977 rok. Poetycki „Kontrapunkt”, a zwłaszcza finał nadnarwiańskiego tryptyku — „Biały bór” — stanowić będzie w jego twórczości istotny moment. „Biały bór” trzeba traktować łącznie z przednimi częściami trylogii — z „Czerwonym borem” i „Czarnym borem”.

Jest więc trylogia — a z uwagi na refleksyjną, uwrażliwioną materię tryptyk — historią około czterech lat wojennej tułaczki, tragicznego w doznania losu młodego chłopca, Marysia z Ostrołęki. Od pamiętnych dni września 1939 roku, kiedy wojenna pozoła wdziera się siłą brutalną w psychikę niewiele ponad 11-letniego chłopca, który na swój — na poły rzeczywisty na poły wymarzony — sposób przeżywa „tragedię starszych”, pisarz ukazuje nam w swoich książkach wojnę widzianą oczami dorastającego dziecka. Po czterech latach tej wymuszonej psychicznej katoggi chłopiec będzie na tyle dorosły, by włączyć się w działalność konspiracyjną, czasami jednak jedynie w wyobraźni, wyprzedzającej każde działanie, które ma nastąpić. Będzie na tyle dojrzały, by okiem „filozofa z pasionki” (pastucha wiejskiego) ocenić także samego siebie.

„Wyszedłem z czerwonego boru, wyszedłem z czarnego a teraz gdzie pójdę? Do jakiego jeszcze boru mnie zaniesie?”

„Blondyna ustawiła je (dzieci, przyp. J. D.) w jednym szeregu, sprawdziła równanie (...). Wstałem. Jeszcze nigdy nie słyszałem tak pięknie śpiewanego hymnu. Dzieci prężyły piersi, szeroko otwierały usta (...). Wydawały mi się bardziej dorosłe niż były (...).

„Rolicz nie mógł mnie wzywać bez ważnej przyczyny. Zanim przyszedłem do niego, byłem tam wyobraźnią chyba ze trzy razy”...

Rolicz, dowódca utworzonego we wsi Myszyniec oddziału partyzanckiego, jest w „Białym borze” postacią stanowiącą dla chłopca sumę cech pozytywnych walczącego Polaka. Poprzez Rolicza („od roli, ziemi — chłopcze, jestem Rolicz”) Maryś zdobywa pierwsze konspiracyjne doświadczenia. Na jego polecenie też powróci jeszcze przed zakończeniem „przebranej przez hitlerowców wojny”, do rodzinnej Ostrołęki, do matki, by czekać na koniec. „Twoje nowe zadanie to szkoła” — powie mu na pożegnanie Rolicz.

I tak oto kończą się wojenne dzieje chłopca, którego pisarz czyni sumieniem określonego kręgu ostrołęckiej i podostrołęckiej społeczności — i tej dorosłej, i młodzieńczej, i wreszcie — dzieci. Maligna, jawa i sen — tak w „Czerwonym borze” niepokojące dorosłych, w „Czarnym borze” już to rozumiejących, w „Białym borze” — korzystających z przedwczesnie wydorosłej dziecięcej psychiki „gotowej do działania”... Dostaje więc Maryś aparat fotograficzny, by utrwalić partyzancką akcję wykolejenia pociągu. Zapamiętamy tę akcję. W kilku psychicznie rozwarstwionych przez chłopca odcieniach. Młody umysł, wyobraźnia jeszcze nieokiełznana zbyt drogo płacą za wymogi owej dorosłości — sprostania spotkaniu z ludzką śmiercią, nawet jeśli zadawano ją ludziom w „stalowych garnkach”.

Jeśli „Czarny bór” był dla chłopca symbolem przetrwania po ucieczce z Ostrołęki przed rówieśnikami „hitlerjungami i ich ojcami”, to „Biały bór” był już etapem działania — nie na szkolnym czy przydomowym podwórku, ale wśród dorosłych.

Przed laty, kiedy głośnym echem przewaliły się przez łamy pism dyskusje wokół autentystów, pięťakow-